Rok II. Kraków, Niedziela dnia 29. września 1912 r. Nr. 39.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Redakcya i Administracya
Kraków
KOŁO MIESZCZAŃSKIE
ul. Jagiellońska l. 9.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
Wychodzi co sobotę.

Numer pojedynczy 20 hal.
Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Ogłoszenie jednorazowe 10 h., częście powtarzane 7 h., za 1 centimetr kwadr

W trzechsetną rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi.

„Miłujcie Ojczyznę swoję i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnię, Ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnię prawice ręki swojej! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę!“

Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała i wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoję. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie, i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich?..

Ta matka skupiła nam do jednego ciała Rzpltej tak szerokie i zacne narody! Rozszerzyła państwo swe od morza do morza i sąsiadom was straszliwymi poczyniła, iż oburzyć się na was nie śmieją!

Ta miła matka podała wam złotą wolność, iż tyranom nie służycie, jedno bogobojnym panom i królom, które sobie sami obieracie, których moc, prawy okreszona (prawami ograniczona), żadnego wam bezprawia nie czyni, żadnego i od postronnych panów i od swoich uciśnienia nie cierpicie. Samiście tylo sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością albo raczej swawolnością przeszkody sami sobie czynicie. Tureckiego i moskiewskiego państwa obywatele, patrzcie, jakie uciśnienie i tyranią cierpią. Nie taka to ojczyzna wasza! Matką wam jest, a nie macochą! Na ręku was swoich nosi a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści. Sami sobie szkodzicie i jeden nad drugim tyranią podnosicie, praw nie egzekwując, a moc pańską tam, gdzie nie potrzeba, krócąc. Z strony matki nie masz nic, w czembyście się żałować na nią mieli — chyba sami na się!

Patrzcie, do jakich dostatków i bogactw i wczasów ta was matka przywiodła, a jako was ozłociła i nadała, iż pieniędzy ma się dosyć, dostatek żywności, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozów, takie koszty, dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylko matka mało ma... Pierwej rzadki miał piwo w domu: a teraz winem piwnice wasze wonieją. Pierwej samodziałki boki nasze pokrywały, a teraz aksamity, i jedwabie. Pierwej proste rydwany i rzadkie, częstsze siodła miasto poduszek, a teraz złote kolebki i karety. Pierwej proste potrawy, a teraz ptaki i kapłony. Pierwej jedna misa wszystkim. a teraz półmisków kilkadziesiąt. O najmilsza matko! już zbytkują dzieci twoje! Źle tych dostatków używają: na grzechy, na sprosności, na utraty, na próżności. A ja co winna? mówi: mają rozum, mogą tych darów Bożych używać na kościoły i chwałę Bożą, na obrony i zamki i inne na zły czas gotowości i do zbawienia przysługi: ja niewinna, iżem w dawaniu matką; oni winni, bo mię nie słuchają, a dobroci mojej i Boskich darów źle używają.

Tak przed trzystu z górą laty zachęcał ksiądz Piotr Skarga szlachtę polską i posłów sejmowych do miłości Ojczyzny, tak opisywał dobrodziejstwa, honory, zaszczyty i bogactwa, jakich nie szczędziła wolna i potężna Ojczyzna uprzywilejowanemu stanowi szlacheckiemu. O ówczesnem zaś prawodawstwie polskiem i o stosunkach społecznych takie wypowiedział zdanie:

„Piszem prawa, a więcej tych, które żadnego wypełnienia nie mają: karty mażem, a papier ukazujem; a po staremu w nierządzie żyjem, na czem to królestwe i ludzie w niem bardzo chramie (kuleje). Mówić, pisać, wywodzić umiemy, a czynić na mniej i prawa na kartach a na ludzkich obyczajach złość i swawolność zostaje“.

„Są jeszcze niesprawiedliwe prawa w statutach i konstytucyach naszych I owoć niedobre prawo, które poimać największego złoczyńcę nie każe, by i Ojczyznę zdradził i majestat królewski obraził i sto głów zabił i domy wyłupił i najechawszy zabijał, ile chciał Nie pojmaj go, aż się z nim prawo przetoczy. O nieszczęsne prawo, które wszystkę sprawiedliwość gubi, a przeklęctwo na to królestwo wlewa!

Dotknąćby i onego złego prawa, którem kmiecie i wolne ludki Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią, jakoby mancipia (jeńcy) kupieni, albo na wojnie sprawiedliwej poimani byli: i czynią z nimi drudzy, co chcą, na majętności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i forum (sądu) żadnego o krzywdy ich, — drudzy niekiedy nieznośnie — nie dając i na nich supremum dominium, na które się sami wzdrygamy, stawiąc. Co jeśli się godzi i jeśli to prawo takie ma jaką odrobinę sprawiedliwości, spytaćby praw i obyczajów wszystkiego świata chrześcijańskiego duchownych i świeckich. — Jeśli nie kupni ani poimańcy, jeśli Polacy tejże krwie, nie Turcy ani Tatary, jeśli chrześcijanie, czemuż w tej niewolej stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy?

Rozgniewany ziemianin lub starosta królewski nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije kiedy chce, i jako chce, a oto i słowa złego nie ucierpi“.

Obejrzyjcie się, proszę, na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo naprzód drogi sobie wszystkie prawie zagrodzicie do poratowania tak nachylonej do upadku Ojczyzny swej i królestwa tego.

Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: „rozdzieliło się serce ich, teraz poginą“.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą i będzie jako mówi Prorok: sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją i kapłan z ludem i bogaty z ubogim i ten, co kupił mienie, równy z tym, co sprzedal“. Bo wszyscy z domy i zdrowiem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.

Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjaciołom straszliwa: Odbieżą was jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje. I będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkiemi onemi słowieńskiemi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, jako się inszym przydało.

Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą“.

Trzysta lat minęło od chwili kiedy złotousty kaznodzieja głosił te cenne nauki i prorocze słowa; głos jego był niestety głosem wołającego na puszczy.

Straciliśmy nietylko pana z krwi swojej, straciliśmy Ojczyznę i królestwo nasze, jesteśmy wygnańcami, wzgardzonymi nędzarzami, ubogimi włóczęgami, popychają nas nogami tam gdzie nas pierwej ceniono.

Od trzystu lat powtarzane upomnienia, wzywania do porzucenia wad i błędów odziedziczonych po starszej braci przebrzmiały bez echa, — straciliśmy owe wielkie bogactwa i dostatki, ostatki naszego mienia ostatni z trudem zdobyty grosz pchamy do kieszeni wrogów naszych, „miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt zamków i murów nie opatruje. Wszystka Rzplta uboga, niemasz czem pokryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdzej“, nadeszła stanowcza chwila: wykorzenić musimy z serc naszych wszystkie wady, jakie nam wytknął pełen miłości Ojczyzny Kaznodzieja króla Zygmunta III, bo jak sprawdziły się wszystkie inne przepowiednie tak sprawdzić się może najważniejsza, — że język swój i naród swój zgubimy.

Ks. Piotr Skarga.

W długim szeregu uczonych i kapłanów ze stanu mieszczańskiego, pierwszorzędne miejsce zajmuje ks. Piotr Skarga. Urodził się w r. 1536 w Grojcu z niezamożnej rodziny mieszczańskiej. Rodzice oddali go do miejscowej szkoły parafialnej, lecz wkrótce potem, gdy przyszły kaznodzieja liczył zaledwie lat 8 umarli, zaopiekowali się nim ludzie dobre woli tak, że ukończył szkołę w Grojcu i w 17 roku życia wstąpił na Akademię Jagiellońską w Krakowie po 2 latach nauki uzyskał stopień „bakałarza“ t. j. doktorat a następnie posadę dyrektora szkoły parafialnej przy katedrze św. Jana w Warszawie.

Z synem kasztelana Tenczyńskiego podróżował za granicę jako nauczyciel a po powrocie poświęcił się stanowi duchownemu.

W r. 1563 objął stanowisko kaznodziei w katedrze lwowskiej, w r. 1569 udał się do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów, w 1571 objął posadę kaznodziei przy kościele OO. Jezuitów i nauczyciela w Pułtusku, stąd powołano go w r. 1573 do Wilna, gdzie znajdowało się kolegium jezuickie, w 1582 r. wzmacniał wiarę kat. w Inflantach, w 1584 przybył do Krakowa jako superior kościoła św. Barbary i domu Jezuitów, tu założył istniejące do dziś dnia Arcybractwo Miłosierdzia i Bank pobożny oraz „Skrzynkę Św. Mikołaja“, mające za zadanie udzielanie ubogim dziewczętom posagów. W dalszym ciągu założył Bractwo Betanii Św. Łazarza, którego celem było leczenie chorych; to bractwo jednak po 70 latach istnienia z powodu braku funduszów upadło.

W r. 1588 został Skarga kaznodzieją króla Zygmunta III, w czasie wojny moskiewskiej r. 1609 bawił w Wilnie, stąd złożywszy urząd kaznodziei król. w r. 1611 wrócił do Krakowa, gdzie 27 września zakończył swój pełen niezwykle skutecznej działalności żywot.

Z licznych dzieł ks. Skargi najcenniejszemi są kazaniea sejmowe, z których kilka ustępów podaliśmy w art. wstępnym, Żywoty Świętych, Wezwanie do pokuty, i wiele innych. Pisane pięknym językiem złotego wieku mają te dzieła większą wartość literacką i ze względu na treść dziś jeszcze aktualną znajdować się powinny w każdym domu mieszczańskim.

Pomylony pedagog.

P. Stan. Nowak, tut. nauczyciel ludowy i radca miejski wniósł na posiedzeniu Rady miejskiej interpelacyę w sprawie rzekomych wadliwego wykonania szaf dla szkoły miejskiej przy ul. Szlak.

P. N. twierdził, że drzwi w tych szafach, których komisya odbiorowa magistratu wówczas jeszcze nie odebrała, są za krótkie, że całą dłoń można włożyć w szpary ponad drzwiami i t. p. Zarzuty tego rodzaju podnosił przeciw p. Muranyiemu, właścicielowi pierwszorzędnej fabryki stolarskiej, piętnując w półgodzinnem przemówieniu rzekome usterki.

Obecny na posiedzeniu starszy cechu stolarzy p. Wolny nie uznał za stosowne odeprzeć tej bezpodstawnej napaści pomylonego pedagoga, który wprawdzie chętnie chciałby zwiększać swoje pobory kosztem mieszczaństwa, a nie wstydzi się manifestować swej nienawiści do tego stanu; — prezydent miasta dr. Leo wyjaśnił na razie, że szaf tych magistrat do tej pory (t. j. do 16 bm.) nie badał ani nie odbierał, że jednak przy odbiorze sprawiedliwości stanie się zadość.

Agresywne wystąpienie p. Nowaka wywołało wśród rękodzielników krak. słuszne oburzenie i w tej sprawie odbyło się dnia 26 b. m.

Posiedzenie rękodzielników w Kole mieszczańskim. według sprawozdania naocznych świadków, którzy te szafy na miejscu szczegółowo oglądali, wszystkie roboty stolarskie dla szkoły przy ul. Szlak wykonane są ściśle według zamówienia, i zasad sztuki stolarskiej drzwi do szaf przylegają szczelnie, gdyż przestrzeń między nimi a górną częścią ściany frontowej wynosi mniej nawet niż 5 *mm*.

Dyrektor szkoły p. Parczyński objawił tylko życzenie, aby zamiast paskwilowych dano zamki zwyczajne, i to życzenie spełnił chętnie przedsiębiorca p. Meresiński, bo on do spółki z p. Niedzielskim a nie p. Muranyi otrzymał tę dostawę.

Zgromadzeni wyrazili wielkie ubolewanie z powodu tej niepierwszej już zaczepki ze strony p. Nowaka, przyczem zauważono że dzieci uczęszczające do klasy p. Nowaka odnoszą z nauki zbyt małe korzyści, wiele z nich powtarzać musi naukę, że zatem p. Nowak stale owe „szpary“ w nauce pozostawia, — ale jak zwykle, woli szukać braków tam, gdzie ich niema i w tych robotach, na których się nie rozumie, niż w własnej pracy.

Odnośnie do rozpaczliwej akcyi, prowadzonej gorączkowo przez osamotnionych jenerałów frondy rękodzielniczej, stwierdzono jednomyślnie, że prezes i wydział Izby rękodzielniczej postępuje ściśle według statutu i ustawy — wyrażono politowanie dla p. Bujasa i Wolnego, że żądając pomocy ministra dla Galicyi do ułatwienia im zdobycia mandatów w dobrowolnem stowarzyszeniu jakiem jest Izba rękodzielnicza, stan i godność rękodzielniczą poniżyli, gdyż kwerulanci tacy podobni są do histerycznej niewiasty, która zażądawszy wody do picia, krzyczy, że się nią otruła.

Jenerałowie frondy w deputacyi, czyli „co może alkohol“.

Kraków, 28 września.

Szeregowców ubywa, ataki na Izbę rękodzielniczą skutku nie odnoszą, przebrał miarę w oszczerstwach!

Koledzy zawodowi upadłych kandydatów skoncentrowanych w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim przekonali się już dokładnie, że buławy powierzone im przed paru laty znajdują się w rękach niegodnych, zbrukanych zbrodnią złamania solidarności stanu rękodzielniczego.

W niedługim czasie dowiemy się o przymusowej degradacyi skompromitowanych jenerałów frondy z godności, jakie w poszczególnych cechach piastują, obecnie obserwujemy tylko, jak kompromitują już nie siebie samych, ale cały stan rękodzielniczy.

Oto przybył do Krakowa na parę godzin minister dla Galicyi *p. Długosz*, który o szkodliwej działalności frondujących rękodzielników ma już oddawna autentyczne informacye, i do tego członka Rady koronnej udało się prezydyum klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w deputacyi, *„z prośbą, aby im dopomógł do zwycięstwa przy wyborach do wydziału Izby rękodzielniczej“*.

P. Długosz jako poseł i jako minister nasłuchał się już z pewnością różnych żebranin o pomoc w sprawach czysto prywatnych, ale takiego idyotycznego występu jak ten, zapewne jeszcze w swej karyerze publicznej nie widział. Pomylili się też pp. jenerałowie frondy bo p. minister ma ważniejsze zadania niż udzielanie poparcia do zaspokojenia marnych ambicyi takich jednostek, które rwą się do zamiatania, tam gdzie ich wcale nie potrzeba.

Ten występ frondy rękodzielniczej wywołał w mieście ogólną wesołość.

Jak się dowiadujemy, uchwalił ponadto klub szereg deputacyi jak do szacha perskiego w sprawie usunięcia Izby z lokalu stowarzyszenia rzeźników, do króla żołędnego z prośbą zniesienia pewnych zarządzeń sanitarnych, które zmniejszają śmiertelność w Krakowie i pozbawiają zajęcia huzarów p. Wolnego oraz do rabina z Sadogóry w sprawie zmiany religii i ewentualnego rozwodu p. Bujasa.

Julian Wieniawski.

W Warszawie zmarł w zeszłym tygodniu Julian Wieniawski (Jordan), humorysta i gawędziarz.

Jordan był pisarzem, który umiał doskonale bawić czytelników. Jordan zdobył sobie rozgłos w Warszawie „Wędrówkami delegata", ogłoszonemi w r. 1874. Zalety tej książki, jak wogóle wszystkich prac Wieniawskiego, tkwią w spokojnem pogodnem opowiadaniu, mają pewien zasób komizmu sytuacyjnego i doskonałą karykaturę zaściankowych typów szlacheckich. Zbiorowe wydanie pism Jordana wyszło w Warszawie w 6 tomach. Do ważniejszych wśród nich należą: „Przygody panów Marka i Agapita", „Ze wspomnień marymonckich", „Z boru i dworu", „Gawędy w listach".

Wieniawski pisał także komedye, lecz te mniej mu się udawały. („Słomiany człowiek", „Wśród lasu", „Myszy bez kota").

Wieniawski urodził się w r. 1834 w Lublinie. Miał studya agronomiczne i handlowe.

Długi własności ziemskiej w Królestwie.

Liczba dóbr, obciążonych pożyczkami długoterminowemi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wynosi obecnie w całem Królestwie Polskiem bez mała 9 i pół tysięcy (9,470).

Dobra te pomiędzy gubernie poszczególne Królestwa dzielą się w sposób następujący: Największą liczbę dóbr stowarzyszonych wykazuje gub. warszawska, gdyż 1,624, drugie zaś miejsce zajmuje gub. płocka — 1,506 dóbr. Blizko nich stoją pod tym względem: gub. kaliska — 1,450, tudzież lubelska — 1,383. Najmniej pożyczek wydało T. K. Z. w ziemi łomżyńslkiej, gdyż tylko 440, wreszcie w kieleckiej (499). Ponad 500, lecz niżej tysiąca, pożyczek T. K. Z. udzieliło na hipoteki dóbr: w gub. radomskiej 545, w siedleckiej — 600, w ziemi augustowskiej vel w gub. suwalskiej 658, wreszcie w piotrkowskiej 766.

Ogólna suma pożyczek, wydanych przez T. K. Z. na I-sze nzmery hipotek tych 9,470 dóbr, dosięga olbrzymiej sumy 180 milionów rubli, czyli przeciętnie na jedne dobra pożyczka wynosi około 18 tysięcy rubli.

Jeśli porównamy liczbę dóbr stowarzyszonych w r. 1911-ym z ich ilością w r. 1906-ym, to się przekonamy, że w ciągu ostatniego pięciolecia liczba dóbr, odłużonych pożyczkami Towarzystwa, nie tylko nie wzrosła, lecz się zmniejszyła dość znacznie, mianowicie: w r. 1906-ym liczono ich 9,603 w całem Królestwie, w r. 1911-ym liczono ich 9,471.

Parlament chiński.

Wskutek uchwały zgromadzenia narodowego co do zwołania przyszłego parlamentu, wydał Juanszikaj następujące rozporządzenie:

Parlamet składać się będzie z dwóch izb: izby wyższej, oraz izby niższej,

Izba wyższa rekrutować się będzie w sposób następujący: każde zgromadzenie prowincyonalne wysyłać będzie 10 delegatów, Mongolia 27 delegatów, Tybet 10, stowarzyszenie centralne dla wychowywania młodzieży 8 delegatów, Chińczycy przebywający za granicami państwa wyślą 8 delegatów. Izba wyższa ogółem składać się będzie z 274 delegatów.

Liczba posłów Izby niższej wynosić będzie około 600 osób.

Członkowie izby wyższej są wybierani na lat 6, jednakowoż co dwa lata nastąpią nowe wybory jednej trzeciej członków. Posłowie izby niższej wybierani są na 3 lata.

Jednoczesne sprawowanie mandatu do izby niższej i wyższej jest niedopuszczalne.

Sesya obydwu izb, które będą obradowały równocześnie, trwać będzie cztery miesiące w roku; może być jednak przedłużona w wyjątkowych wypadkach. Członkom obydwu izb przysługuje prawo przedstawainia projektów ustaw, prawo interpelowania rządu, domagania się wytoczenia śledztwa mandarynom, przekraczającym prawo. Do przyjęcia uchwał potrzebna jest obecność połowy członków, do postawienia prezydenta republiki w stanie oskarżenia potrzebna jest obecność czterech piątych izby; do postawienia ministrów w stan oskarżenia potrzebna jest obecność trzech czwartych izby.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa dla Zarządu salinarnego. Celem zabezpieczenia dostawy materyałów, potrzebnych dla Zarządu salinarnego w Łanczynie na rok 1913, względnie 1913-14, względnie 1913-15, odbędzie się w biurze naczelnika Zarządu dnia 10 października b. r. publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych. Oferty należycie ostemplowane i w wadyum 5 prc. ogólnej sumy oferowanej zaopatrzone, wnieść należy na ręce naczelnika.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy oferto-

Prześcignął Bujas — Wolnego.

Kiedy wszelkie usiłowania frondzistów wprowadzenia ex lex w Izbie rękodzielniczej spełzły na niczem, rzucono w klubie rękodzielniczym myśl wysłania petycyi do parlamentu a następnie deputacyi do ministra wojny. Na wiadomość jednak o przyjeździe ministrów Długosza i Trnki do Krakowa odbył zarząd klubu tajne zgromadzenie, na którem postanowiono jednomyślnie deputacyę do ministra Długosza.

To była myśl, którą spłodziły mózgi prezydyum przy gigantycznym wysiłku, ale myśl „*genialna*"! Zdawali sobie z tego sprawę inicyatorowie i radością jaśniało jednego bliznami poorane i zeszpecone lico, zadowolenie biło z małych, nieinteligentnych oczek drugiego.

Lecz kto pójdzie do ministra, przed którym trzeba przecież mówić o co się rozchodzi.?

Nikt nie miał odwagi powiedzieć *ja* — nie było nikogo, do ktoregoby można było powiedzieć — *ty* musisz się podjąć tej misyi.

Po długich debatach zadecydowano *losowanie.* Wrzucono kartki do chełmu huzara p. Wolnego, który (tz. chełm *przyp. Red.*) szczęśliwym trafem znalazł się pod ręką i los wybrał inicyatorów, pp. Bujasa i Wolnego. Zimne poty uderzyły na nich. Oni do ministrów? I to mówić mają? Stali dłuższy czas jak żona Lota.

Pierwszy odezwał się zdeterminowanym głosem p. Wolny: *coś Tomuś nawarzył, to sobie wypijesz*".

— *To wypiję, ale mi ty Jasiu musisz pomódz*" — odrzekł rezolutnie p. Bujas.

Zamknięto posiedzenie; zebrani się rozeszli. Wylosowani zabrali się do roboty. Udali się na ul. św. Krzyża, tam napisano im mowę, której jeden z nich miał się wyuczyć na pamięć.

Postanowili między sobą, że mówić będzie p. Bujas a p. Wolny gestykulować i przybierać mniej lub więcej tragicznokomiczne pozy.

Naprzód pojedynczo ćwiczyli role. P. Bujas przez cały dzień w domu a o zmierzchu wymykał się cichaczem na wały i tu przed nieodstępną towarzyszką, korpulentną brunetką deklamował lekcyę.

P. Wolny natomiast odbywał tresurę przed lustrem, przyczem kazał się bić swym gemajnym bykowcem po plecach, chcąc przybrać minę, w której malowałaby się boleść, co pod wpływem fizycznego bólu wcale dobrze mu się udawało.

Po tygodniu rozpoczęły się próby we dwójkę. A były to ciężkie próby. P. Wolnemu nieźle szło, ale p. Bujasowi *jak z kamienia* i po kilku dniach okazało się, że lepiej potrafi odegrać rolę współtowarzysza.

Nadszedł poniedziałek 23. bm. Do Krakowa przybyli ministrowie. Więc iść trzeba, ale też trzeba się ubrać i tu nowy sęk. Czas naglił, nie namyślano się długo. P. Wolny ubrał kontusz pogrzebowy, na głowę wdział pióropusz, na piersiach zawiesił duży krzyż. P. Bujas chciał być oryginalnym i przebrał się na *starozakonnego.* Ponieważ jednak nie harmonizowało to z ubiorem p. Wolnego, przywdział kontusz i poszli....

Stanęli przed ministrem. P. Bujas zaczął stękać, i napróżno silił mózg — zapomniał wszystko, nad czem tak mozolnie dwa tygodnie pracował. Nie stracił jednak przytomności, wydobył z kieszeni mowę — lecz wysiłki daremne. Litery poczęły mu migać przed oczyma. Stracił panowanie nad sobą. Szklannym popatrzył wzrokiem na p. Wolnego, który tymczasem stroił pocieszne miny i pod jego wpływem rozpoczął jakieś podrygi, podobne do tańca św. Wita.

Przykre wrażenie budził widok tych dwóch ludzi...

Tak skończyła się deputacya....

wej wykopanie i rozszerzenie adaptacyi budynku głównego na stacyi kolejowej w Żywcu. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 200.000 koron.

Oferty najpóźniej do dnia 7 października b. r.

Dostawa rozmaitych artykułów. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznego przetargu dostawę materyałów do oświetlania, czyszczenia i uszczelnienia towarów blawatnych, wyrobów powroźniczych, skórzanych, ze szkła, szczotkarskich i pendzli, spirytusu denaturowanego, dekstryny i wyrobów pasmanteryjnych na r. 1913.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie oddała dostawę wyrobów żelaznych, jako to: śrub, nitów i muterek krajowym fabrykom, a to Towarzystwu akcyjnemu dla fabrykacyi śrub, nitów i muterek w Żywcu, firmie Th. Pollak i Syn w Białej, a dostawę pilników firmie Sądel w Krakowie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej **wykonanie rozszerzenia** i adaptacyi budynku głównego na stacyi kolejowej w Żywcu.

Odnośne oferty, które można sporządzić tylko na przepisanym formularzu ofertowym, należy wnosić najpóźniej do dnia 7 października 1912 r. godzina 12 w południe do Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12.30 po południu.

Mięso z Austryi w Poznaniu. Starania magistratu poznańskiego o zezwolenie na dowóz bydła i skopów z Austro-Węgier do Poznania pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Minister rolnictwa upoważnił prezydenta regencyi poznańskiej do udzielenia takiego zezwolenia pod warunkiem.j że bydło i skopy, sprowadzane do miasta przekazywane będą wprost do rzeźni mie., skiej. Zezwolenie to jest odwołalne.

KRONIKA

Kraków.

Posiedzenie komitetu budowy Domu rękodzielniczego odbyło się 26 b. m. w lokalu Izby rękodzielniczej przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem r. m. Kosobuckiego. Po referacie naczelnika biura p. Burnatowicza co do warunków licytacyjnych wywiązała się dyskusya, po której uchwalono jednomyślnie oddanie w drodze publicznego przetargu robót ziemnych i murarskich. Termin do wnoszenia ofert do 10 października. Otwarcie nastąpi w tym dniu o godzinie 12 w południe. Wadyum wynoszące 2½% oferowanej sumy należy płacić w kasie miejskiej.

Warunki od poniedziałku można przeglądać w lokalu Izby rękodzielniczej.

Następnie postanowiono na razie nie powiększać dotychczasowego komitetu przez kooptowanie nowych członków i skonstatowano, że do ogólnego komitetu należą nadal PP. Piotr Kosobucki jako przewodniczący, p. Stanisław Burnatowicz naczelnik biura Izby rękodziel. jako sekretarz; członkami są: PP. Bialik Józef r. m., Czernichowski Edward majster malarski, Dłużyński Kaź., Drozdowski St. r. m., Ehrlich Adolf r. m. z Podgórzy, Gramatyka Tomasz majster ślusarski, Iglicki Stefan r. m., Jarra Marcin r. m., Kleinhändler Rafał, starszy cechu zegarmistrzów, Lachowski Konst. cechmistrz szewców, Repetowski Piotr, cechm. introlig., Stankiewicz Julian, cechm. blach., Tobiasz Kaź., majster malarski, Urbański, podstarszy cechu cukierników, Werner Jerzy, majster szewski, Wolny Jan, r. m., Zieliński Bol., majster ciesielski. Uznawszy potrzebę rozdania czynności między poszczególnych dotychchasowych członków komitetu, wybrano dodatkowo wiceprezesami tego komitetu pp. r. m. St. Iglickiego i p. Repetowskiego; zaś do doglądania robót wstępnych, przeznaczono: pp. Ehrlicha, Gramatykę, Zielińskiego, Drozdowskiego i Stankiewicza.

Konstatujemy z radością fakt, że to wielkie dzieło, którego wykonanie zadecydowano już przed paru laty, po krótkiej przerwie, wywołanej zamiarkami z winy frondujących jednostek, wchodzi obecnie w ostatnie Stadyum urzeczywistnienia.

Wujaszek „Nowin“ P. posła Zieleniewskiego, wybranego głosami mieszczaństwa, prosimy o wyjaśnienie, czy szmata ta wydawana przy jego pomocy finansowej ma z jego strony upoważnienie do ustawicznych napaści na mieszczaństwo.

Ostatnia napaść „Nowin“ z piątku 27 bm. na komitet budowy Domu rękodzielniczego uprawnia nas do zwrócenia uwagi p. posła, że kuzynek jego grasujący od kilku lat na bruku krakowskim jako rycerz do napaści na stan mieszczański i na poszczególnych obywateli, mniejby go kosztował, gdyby otrzymał jakieś zajęcie w jego fabryce n. p. w charakterze portyera, bo do zawodu dziennikarskiego kwalifikacyi etycznych nie posiada. Społeczeństwo wieleby na tej zmia ie zyskało.

Przy tej samej sposobności zauważamy, że p. dr. Krzetuski zaliczający się do mieszczańskiego klubu Rady miejskiej, udzielaniem poparcia takiemu wydawnictwu wiceprezydentury miasta, której tak pożąda, nie zdobędzie.

Mieszczaństwo krakowskie postara się chętnie o ułatwienie tym pp. politykom zmiany kierunku ideowego takiej działalności publicystycznej ich organu.

Stowarzyszenie „*Kasa Pogrzebowa*“ dla stowarzyszeń katolickich, otrzymało od c. k. Namiestnictwa koncesyę na prowadzenie Zakładu pogrzebowego w Krakowie, który został otwarty przy ulicy Zwierzynieckiej pod l. 34.

Chcąc przyjść szerszym warstwom ludności w pomoc i uchronić ich od drożyzny pogrzebów, spowodowanej przez zdzierstwo nieludzkich jednostek, prowadzących przedsiębiorstwa pogrzebowe, postanowiło stowarzyszenie zgrupować wszystkie Stowarzyszenia krakowskie, aby mogły z tegoż Zakładu korzystać i mieć pomoc w chorobie i pogrzeb za 50 koron, lub przy tanich cenach opust 50 koron przy okazalszym pogrzebie, a wszystko to za niską opłatą miesięczną 20 halerzy i wpisowem 1 korona, a już po 3 miesiącach należenia.

Stowarzyszenia przystępujące gremialnie, będą mieć tę ulgę, że wpisowe zapłacą jednorazowo pewną kwotę, a członkowie ich będą od wpisowego uwolnieni.

Stowarzyszenie ma duże widoki powodzenia, tem więcej, że nie jest obliczone na zysk.

Spodziewamy się, że o ile samo trumien nie będzie wyrabiało, będzie je nabywać w znanym zakładzie p. Butelskiego, a co najważniejsza bardzo tanio.

Przy tej sposobności należy napiętnować fakt, że przedsiębiorca pogrzebowy p. Wolny pomimo, że istnieje w Krakowie zakład wyrobu trumien, sprowadza trumny **pruskie** i pieniądzmi, z których niejedna wdowa robi wielką ofiarę dla zmarłego, napycha kieszeń naszych wrogów. Nie chciejmy nazywać tego postępowania po imieniu! Musimy jednak powiedzieć, że jest to niesłychane barbarzyństwo. W chwili największego smutku po stracie najdroższych, nikt oczywiście nie bada z jakiego n. p. materyału jest trumna lub skąd ona pochodzi. Tę właśnie chwilę wykorzystuje p. Wolny i **jakby na urągowisko** najszlachetniejszych, najgorętszych patryotów wiezie na miejsce wiecznego spoczynku w trumnach, przy sporządzeniu których **niejeden plugawy prusak urągał polskiemu imieniu**! To przecież ohydne!

Konkurs na posadę dyrektora Muzeum w Rapperswillu. Rada Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu w Szwajcaryi (kanton St. Gallen), ogłasza konkurs na posadę dyrektora tegoż Muzeum, z miejscem zamieszkania w Rapperswilu. Ubiegający się o tę posadę musi być Polakiem, w wieku 30 do 50 lat, zdrowym i energicznym, musi się wykazać uniwersyteckiem wykształceniem, znajomością języka niemieckiego lub francuskiego, znawstwem historyi i zamiłowaniem do przeszłości ojczystej. Dotychczasowe jego życie powinno dawać gwarancyę uczciwości, dobrego charakteru i taktownego obchodzenia się z ludźmi. Do posady tej przywiązana jest płaca czterech tysięcy franków i dodatek tysiąca franków na mieszkanie. Stała umowa nastąpi po roku tym czasowej służby. Podania z odnośnymi allegatami i opisem dotychczasowych zajęć wnosić należy do dnia 31 października 1912 r. na ręce dr. Aleksandra Czołowskiego we Lwowie, ratusz, archiwum. W Rapperswilu, 9 sierpnia 1912 r. Prezes rady Józef Gałęzowski.

Korporacyjne zebranie cechu murarzy, cieśli, brukarzy i studniarzy, które się odbyło 26 bm. jest dalszym epizodem walki, jaką niezadowoleni majstrowie z gospodarki Starszego cechu, przedsięwzięli przeciwko zdyskredytowanemu p. Bujasowi.

Przy niezwykle licznym udziale miało zgromadzenie przebieg w całem tego słowa znaczeniu burzliwy. W dyskusyi zarzucono cechmistrzowi jego niedołęstwo, brak dobrej woli, działanie na szkodę członków cechu i wykazano mu jasno i dowodnie, że nie jest rzecznikiem ale szkodnikiem stowarzyszenia.

P. Bujas nie znalazł na te wszystkie oskarżenia ani słowa obrony. Czuł swoją winę; to też musiał z rezygnacyą oświadczyć: „*jeżeli panowie ze mnie nie zadowoleni, to ja ustąpię*“. Czy jednak p. Bujas zechce czy nie, ustąpić musi, bo przecież majstrowie nie pozwolą na to, by ich starszy cechu do ruiny doprowadzał, popierając fuszerów, z którymi p. Bujas stoi w bardzo bliskim kontakcie. Okazało się to najlepiej podczas zebrania. Kiedy p. Andrzej Sitko zaatakował p. Bujasa o tę sprawę, wpadł do sali **na zgromadzenie majstrów fuszer p. Natkaniec** i rzucił się w najkarygodniejszy sposób na p. Sitkę. Otrzymał wprawdzie stosowną nauczkę, gdyż p. Jarosz schwycił go za hajdawery i wyrzucił za drzwi, ale jest to przecież oburzające, żeby fuszer wiedział o wszystkiem, co się w cechu dzieje i żeby miał bezczelność zakłócać spokój na zgromadzeniu majstrów. A któż mu daje tę czelność? Wszak odpowiedzi na to nie trzeba. Należy tylko ubolewać i napiętnować, że fuszerzy gospodarują w cechu jak u siebie.

Tak więc dni p. Bujasa policzone. Nic mu nie pomoże obrona jego adwokatów, uprawiających szantaż w różnych szmatach krakowskich zwiących się dziennikami, czy tygodnikami, a to tem bardziej, że zawsze okazuje się niedołęstwo ich obrony i bezpodstawność argumentów, z jakimi zwracają się przeciw tym wszystkim, którzy piętnują „działalność“ p. Bujasa. Najważniejsza zaś rzecz, że ci obrońcy rzucają się na ludzi najniewinniejszych, jak to uczynili przed tygodniem o zebranie, które się odbyło 10 bm. Zarzuty poczynione „informatorowi“ okazały się podrygami pijanego; „ów nieznany informator“ zarzuty odparł, a p. Bujas zobaczył się nagle wystrychniętym na dudka.

W sprawie akademickiej. Dnia 23 b. m. rozpoczęły się wpisy na Uniwersytet Jagielloński. Równocześnie otwarła swą kancelaryę w domu akademickim dla wpisujących się członków najstarsza i główna instytucya filantropijna wszechnicy — Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ze wzrastającym szybko napływem młodzieży akademickiej, garnącej się ze wszystkich zabomickiej, garnącej się ze wszystkich zaborów do starej uczelni Jagiellońskiej, wzrastają także co roku zadania i wzrasta zakres działań Towarzystwa, które udzielając pożyczek (płatnych po ukończeniu studyów), dostarczając taniego i zdrowego pomieszkania i utrzymania w domu akademickim, zapewniając chorym bezpłatną po-

radę lekarską, wreszcie pośrednicząc w wynajdywaniu zajęć zarobkowych, niejednemu już obywatelowi kraju umożliwiło przetrwanie ciężkich lat biedy uniwersyteckiej.

W bieżącym roku Towarzystwo przystąpiło do rozszerzenia domu akademickiego przez budowę nowego skrzydła, która znowu większej liczbie akademików znacznie ułatwi byt w Krakowie. Donioslość Towarzystwa dla przyszłości całego społeczeństwa naszego uznają różne instytucye krajowe, wspomagając je przez subwencye, wdzięcznie ją uznają także dawni dłużnicy, regularnie spłacając zaciągnięte pożyczki i zapisując się na członków wspierających. Ale nie takiego tylko wsparcia Towarzystwu potrzeba. Jak mówi sama jego nazwa, ma ono być organem samopomocy koleżeńskiej uczniów naszego Uniwersytetu.

Doświadczenie uczy, że liczba akademików, zapisujących się na członków, bynajmniej nie wzrasta w stosunku do rosnących z roku na rok zastępów młodzieży uniwersyteckiej i zadań Towarzystwa. Przystępowanie na członków nietylko za pożyteczne uważać powinni ci słuchacze Uniwersytetu, co za pomocą materyalną oglądać się muszą, ale za swój obowiązek także tacy, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa takiej pomocy koniecznie potrzebować nie będą. Składając pięć koron rocznie, uiszczają jakby premię asekuracyjną przeciw wypadkom rodzinnym, które także akademika z klasy średnio zamożnej w ciągu studyów niespodzianie postawić mogą w obliczu nędzy; zarazem spełniają czyn wybitnie koleżeński, umożliwiając Towarzystwu wydatniejszą działalność na korzyść tych współuczniów, co już są w potrzebie. Zwiększona liczba członków Towarzystwa Wzajemnej Pomocy byłaby pocieszającym dowodem wzrastającego poczucia obowiązków obywatelskich u młodzieży polskiej.

Dr. R. Dyboski,
prof. Uniw. Jagiell., kurator Tow.

P. Wajda, starszy cechu rzeźników nie chce uznać swych błędów, któreśmy mu wytknęli i twierdząc, że „cech to ja“ pragnie na członków stowarzyszenia zwalić odpowiedzialność za swe postępki. — Niepodzielamy tego zapatrywania p. Wajdy, bo sławetny cech rzeźników znamy jako zacnych obywateli, dawne tradycye szanujących, że p. Wajda nie podał się na swych poprzedników, że jak jaszczurka przyłączył się do tych, co na drugich jadem oszczerstwa i potwarzy bryzgają, że woli uprawiać agitacyę całemu mieszczaństwu uwłaczającą, to już jego tylko wyłączną sprawą, a nie cechu. Kto taką bronią wojuje, musi od czasu do czasu wysłuchać przedmiotowej krytyki swojej działalności. A szkoda, że działalności tej nie używa w innym dodatnim kierunku. Bydło drożeje, zawód rzeźniczy spotykają ze strony pewnych sfer niepoinformowanych należycie o ciężkich warunkach ekonomicznych coraz liczniejsze, niesłuszne zarzuty, zniechęcają członków do niewdzięcznego zawodu, i wszędzie a nawet w stolicy państwa zmniejsza się liczba samodzielnych rzeźników. Przenoszą się do innych zawodów, bo tak jak masarze narażeni są często na straty.

A p. Wajda zamiast jednać sobie przyjaciół do obrony tej ważnej gałęzi przemysłu rękodzielniczego, woli siać niezgodę; niechże więc pamięta o tem, że kto wiatr sieje, ten burzę zbierać musi.

Wydział krajowy i Rady powiatowe będą miały wkrótce sposobność do nabycia kilku mostów żelaznych po bardzo niskich cenach. Miasto Kraków przystępuje wkrótce do objęcia w swe posiadanie wału po kolei okrężnej do zarównania terenu i będzie miało kilka żelaznych większych i mniejszych mostów kolejowych do sprzedania a pierwszeństwo przy sprzedaży będą miały niewątpliwie władze autonomiczne.

P. Jenerał karawanowych huzarów agituje. Dziwią się niektóre rodziny w Krakowie, że dopytywanie się o zdrowie osób chorobą dotkniętych cokolwiek ustało; — ci których od śmierci uratować nie można spokojniej umierają, ten spokój ma jednak swoje przyczyny i potrwa jeszcze parę tygodni: P. Jenerał frondy rękodzielniczej i karawanowych huzarów agituje za sobą i za swymi poplecznikami, którzy chcieliby gwałtem „robić porządki“ w Izbie rękodzielniczej; każdemu wprasza się z pożyczką, robi niepotrzebne nawet zamówienia i każdego nazywa swym kolegą.

Rękodzielnicy nie kwapią się jednak do takiego „koleżeństwa“, pożyczkę czy zamówienie uważają za interes a wybory do Izby ręk. za sprawę obywatelską, dlatego też i ten sposób agitacyi p. jenerałowi nie pomoże.

Z KRAJU.

Czerniowce, w wrześniu.

Dnia 8 bm. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowo zawiązanego towarzystwa „Związek Polaków na Bukowinie“. Dokonano wyboru wydziału, który ukonstytuował się następująco: prezesem: Kaz. Kamieniecki, radca sądu, I wiceprezes Kazimierz Węglowski, dyrektor depart. rachunkowego magistratu, II wiceprezes Feliks Pasakas, właściciel dóbr, sekretarzami: Wacław Pilarz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. i dr. Józef Chlebik, sekretarz sądu, skarbnikiem Kazimierz Niewiadomski, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Wydziałowymi: ks Andrzej Łukasiewicz, Władysław Mierzwiński, Józef Golewski, Tadeusz Kossowski, Stanisław, Wład. i Tytus Czerkawski. Członków wstąpiło do towarzystwa już około 120.

Prywatne gimnazyum polskie rozpoczęło drugi rok swej pracy. Do II klasy przeszło uczniów polskich 35. W pierwszej klasie dochodzi liczba uczni do 40. Na nowo utworzoną posadę nauczyciela języka polskiego jako przedmiotu głównego i filologii klasycznej jako przedmiotu pobocznego, udało się Zarządowi gimnazyum pozyskać prof. Zygmunta Lubertowicza, autora cennych utworów poetyckich i rozpraw literackich.

Rohatyn, 24 września.

Po długim bezrządzie dostało nareszcie miasto nasze burmistrza w osobie aptekarza tut. p. Jana Stenzla, który na pewno zajmie się kanalizacyą i brukowaniem ulic oraz niezbędnemi urządzeniami dla miasta.

Prócz ściśle wewnętrznej reformy stosunków miejskich, ma też p. St. jako burmistrz zadanie poczynienia odpowiednich kroków, celem upaństwowienia tutejszego, utrakwistycznego gimnazyum.

Drohobycz, 23 września.

Przed kilkunastu laty założyła tu pani Łańcucka, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej, prywatne gimnazyum, które wcale pięknie się rozwijało i niejedną zdolną wydało abituryentkę.

Niestety, p. Łańcucka musiała zwinąć swoje gimnazyum, bo Rada szkolna krajowa zakazała jej używania sal szkolnych szkół miejskich na cele gimnazyum prywatnego, mimo, iż nauka w gimnazyum odbywała się w godzinach popołudniowych, kiedy sale te są wolne.

Zniechęcona p. Łańcucka oświadczyła zgłaszającym się rodzicom, że już jest za stara (liczy przeszło 70 lat), by podjąć walkę z takiemi przeciwnościami, wskutek czego troskę o gimnazyum żeńskie musi pozostawić młodszym siłom.

Dzięki też energii kilku pań zawiązało się u nas Towarzystwo szkoły średniej, które już wprowadziło w życie kilka klas, a mamy nadzieję, że wkrótce uda nam się przy życzliwości grona nauczycielskiego i poparciu miarodajnych czynników.

Tarnobrzeg, 22. września.

Dzięki usilnym staraniom posła dr. Rosnera, tudzież centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego zgodziło się ministerstwo kolejowe na przebudowę dworca kolejowego w Tarnobrzegu kosztem 100.000 K.

Kwota 50.000 K. została już wyasygnowana, a odnośne roboty już się rozpoczęły. Budowa ma być ukończona w r. 1913.

Nowy Sącz, 20 września.

W dniu 19 bm. odbyło się ukonstytuowanie Rady powiatowej w Nowym Sączu. Wybrani zostali jednogłośnie prezesem p. Bolesław Wittig, dotychczasowy komisarz i właściciel dóbr w Chełmcu a zastępcą X. Infułat dr. Alojzy Góralik. Do wydziału weszli z miast p. dr. Władysław Barbacki, z wielkiej własności Adam hr. Stadnicki, z wielkiego przemysłu p. Stanisław Nowakowski, z kuryi wiejskiej p. Józef Maciuszek, a z ogólnego wyboru p. Stanisław Sopata. Wogóle wybory do Rady powiatowej i ukonstytuowanie wypadły prawie jednomyślnie, a skład członków Rady daje zupełną pewność, iż praca w Radzie powiatowej pójdzie normalnym torem. — Niemałą zasługę w wyborach położył starosta i radca namiestnictwa p. Strzelbicki, który aczkolwiek na wybory nie wpływał, to przecież swem taktownem i obywatelskiem postępowaniem umiał pogodzić stronnictwa tak, że wynik wyborów daje ogólne zadowolenie.

Kołomyja, 23. września.

Przygotowania do uzupełniających wyborów Rady miejskiej już się rozpoczęły. Magistrat zawiadomił afiszami o wyłożeniu listy wyborców. Działając w porozumieniu z ukraińcami próbują syoniści schlebianiem ambicyom niektórych jednostek z polskiej inteligencyi rozbić koło polskich wyborców, aby tem łatwiej dostać się do rządów w mieście.

Przemyśl, 24 września.

Z inicyatywy Tow. wzajemnej pomocy samoistnych przemysłowców, kupców i rękodzielników ma się tu odbyć 29 b. m. wiec mieszczański, na niem ma być wygłoszony referat o założeniu bursy rękodzielniczej, oraz o problemach polityki polskiej. Spodziewani są goście ze Lwowa i innych miast.

Nowe pismo żargonowe p. t.: „Das Wort“, powstaje tu z początkiem przyszłego miesiąca. Będzie to szóste pismo lokalne, a — po upadku przed 4 laty „Volksstimme“ jedyne pismo żargonowe, oczywiście o zakroju nacyonalno-żydowskim. Na razie ma wychodzić co dwa tygodnie.

Tarnopol, 24. września.

W ubiegłą sobotę wieczorem urządziła młodzież gimnazyalna swemu dyrektorowi dr. Maciszewskiemu w dniu jego imienin wspaniałą manifestacyę. Tak odwzajemnia wdzięczna młodzież cenionemu dyrektorowi tę rzadką miłość, jaką tchnie jego owocna praca pedagogiczna.

Stanisławów, 20. września.

Rocznicę Skargi obchodzić będzie Stanisławów w dniach 23 i 29 września b. m. Będzie uroczysta Akademia z przemówieniem ks. arcyb. Teodorowicza, jakoteż z współudziałem chóru im. Fr. Szopena. Zakończy Akademię przemówieniem p. Cieński, marszałek powiatu.

W dniu 29 września nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kościele OO. Jezuitów i nowo nazwanej ulicy ks. Piotra Skargi. W dniu tym wygłoszą przy tej sposobności przemówienia: pp. dr. Wróbel i dr. Nittman, dyrektor semin. naucz.

„Dzień kwiatka“, urządzony tu 8 b. m. na dochód Komitetu budowy domu zdrowia w Jaremczu, przyniósł netto 800 kor. dochodu.

NADESŁANE.

Z TYGODNIA.

Nowe walki w Albanii. Według wiadomości prywatnych ze Skutari d'Albania, położenie jest tam groźne, ponieważ władze tureckie zaprowadziły w mieście stan oblężenia. Zbuntowani Malissorzy zagrażali miastom Skutari d'Albania i Durazzo, jednakże za zbliżeniem się wojsk tureckich cofnęli się w góry.

Król czarnogórski o swojej polityce. Korespondent „Birżew. Wiedom." w Cetynii miał rozmowę z królem Mikołajem, który mu powiedział: „Jeszcze przed paru dniami dałem dowód, iż interesy wielkiej Rosyi stawiam wyżej, aniżeli interesy małej Czarnogóry. Rosya wypowiedziała życzenie, aby Czarnogóra nie przekroczyła granicy tureckiej, wsadziłem więc do pochwy szablę, którą już w połowie wyciągnąłem. Wiem, że nie możemy zacząć wojny, dopóki Rosya nie jest do wojny przygotowaną.

Zwołanie parlamentu. Prezydent Izby posłów Sylvester zwołał na 7 października konwent seniorów celem ułożenia programu prac parlamentu, który, jak słychać ma się zebrać 22 października. Sesye niektórych Sejmów będą przeto krótkie. Wczoraj zebrał się Sejm karyncki i śląski

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu **ZAGRANICZNEGO.**

PALĄ SIĘ RÓWNO
OSZCZĘDNIE
nie kopcą.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI
Spółka z ogran. odpow. w Krakowie.
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

ŚMIECHOWSKI
MARKA OCHRONNA.



Zakład
artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

W każdym domu polskim powinno znajdować się ALBUM p. t.

„PIĘĆSETLETNIA ROCZNICA GRUNWALDU“

Przeszło 80 illustracyi z uroczystości grundwaldzkich odbytych w Krakowie w 1910 r. — (Zawiera kazanie ks. Biskupa Wład. Bandurskiego i wszystkie mowy wygłoszone podczas odslonięcia Pomnika Króla Władysława Jagielly).

Cena pięknie w płótno opraw. egzem. Kor. 8.

Fr. TERAKOWSKI

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 31.

Zakład ślusarski Kazimiarza Kosobuckiego w Krakowie

Poleca swoje wyroby budowlane, oraz wozy własnej konstrukcyi do wywożenia popiołu oraz śmieci pod nazwą „Smok“

JÓZEF GONKOWSKI

Egzamin. i konces. majster murarski
i przedsiębiorca robót budowlanych.
Wykonuje budowle z materyałem i bez materyału.
— - - Na żądanie plany i kosztorysy. - - —
PRĄDNIK CZERWONY 7.

WŁADYSŁAW MERESIŃSKI

MAJSTER STOLARSKI

KRAKÓW, GRZEGÓRZKI (DOM WŁASNY).

Wykonuje po najniższych cenach wszelkie roboty stolarskie, jakoto: budowlane, meblowe i kościelne podług najnowszych wzorów, ręcząc — za dobroć materyału, jakoteż za dokładne wykonanie tychże. —

Ogłoszenie licytacyi ofertowej.

Celem oddania robót ziemnych i murarskich przy budowie **„Domu rękodzielniczego“** w Krakowie rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową.

Robota murarska wynosi około 8000 m^3, zaś wykop z wywozem około 5000 m^3.

Warunki ogólne i szczegółowe oddania robót, tudzież plany są do przeglądnięcia w biurze Izby rękodzielniczej przy ulicy Kolejowej l. 18, I. piętro w godzinach od 10—12 w południe.

Termin do wnoszenia ofert do dnia 10. października do 1912 godziny 12-tej w południe.

Przewodniczący komitetu budowy
Piotr Kosobucki.

Towarzystwo Dębnickie pożyczkowe i oszczędności — Kraków XI, (Dębniki) ulica Pocztowa l. Godziny urzędowe od 11—1 i od 4—8 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt urocz.

Największa Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA L. 20.

Przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wyrabiania z plam wszelkie wyroby z różnych materyi.

PIERWSZA ELEKTRO-MECHANICZNA PIEKARNIA

„SPORT“ BOL. BROSZKIEWICZA

KRAKOW SZLAK 43. (dom własny) — Telefon 1452.

Piekarnia moja otrzymała na wystawach w Paryżu, w Wiedniu, w Berlinie i Temeszwarze (Węgry) złote medale i dyplomy.

Polecam swoje pieczywo za najlepsze uznane, jakoto: Pieczywo wiedeńskie, warszawskie, pieczywo kijowskie, i wszelkie luksusowe. Chleb żytni, chleb pszenny, chleb wiejski na kwaśnem mleku, Grachama (zdrowotny) i chleb razowy żytni. Precelki kruche, precelki tureckie i Sucharki bardzo zdrowe kuracyjne.

UWAGA! W piekarni mojej nie wyrabia się ciasta rękami ludzkiemi, tylko za pomocą maszyn poruszanych elektrycznością. Dlatego pieczywo moje jest bardzo zdrowe i hygieniczne, a przytem smaczne.

FILIE:

Ul. Sławkowska l. 3. Potel Saski Telefon 1453.
„ Floryańska l. 3.
„ Karmelicka l. 20.
„ Karmelicka l. 50.
„ Szewska l. 10.
Ul. Szpitalna l. 21.
„ Św. Getrudy l. 24.
„ Lubicz (Hotel Europejski)
„ Zwierzyniecka l. 11.
„ Szlak l. 43.
„ W Dębnikach, ulica Kościuszki l. 4.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red.: Julian Stankiewicz